



# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 12 (707) 26 marca 2017 r.

## *Wielki Post* *W krzyżu miłości nauka*



*Grupa Ukrzyżowania na belce tęczowej kościoła kolegiaty w Bieczu, fot. Ks. Tomasz Grzywna*

## Wielki Post – poznaj, że Jezus jest Światłością!

Bardzo ważnym zadaniem dla chrześcijanina w Wielkim Poście jest pogłębienie wiary. Wiara to przyjęcie w pełni, że Jezus jest Synem Bożym, Zbawicielem, prawdziwym Bogiem. Aby tak się stało potrzeba nam światła płynącego z nieba, potrzeba nam łaski, która daje pewność, że Jezus naprawdę jest Światłością Świata. Całe nasze życie jest zmaganiem o wiarę, pogłębianiem jej lub regresem, umacnianiem lub upadaniem w niewierność.

Dzisiejsze słowo Boże ukazuje zmaganie o wiarę niewidomego człowieka, którego Jezus uzdrowił, a także reakcję na to innych obserwatorów, ich duchowe wątpliwości. Życie bez wiary Biblia nazywa życiem w ciemności, a posiadanie wiary życiem w świetle. Człowiek niewidomy jest symbolem trwania w niewierze. Na początku nie posiada on ani zmysłu wzro-

ku, ani wiary w Jezusa. Uzdrowienie dokonane przez Jezusa jest początkiem jego drogi ku wierze. Zapytywany przez faryzeuszy (czyli wrogów Jezusa), kim jest Jezus, odpowiada najpierw: „**To jest prorok**” (J 9,17), a następnie sugeruje, że Jezus jest posłańcem Bożym, a nie zwykłym grzesznikiem, mówiąc: „**Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje (...)** **Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić**” (J 9,31,33). Wreszcie na pytanie czy wierzy w Jezusa, Syna Człowieczego, odpowiada: „**Wierzę, Panie**” i oddaje pokłon Jezusowi (J 9,38).

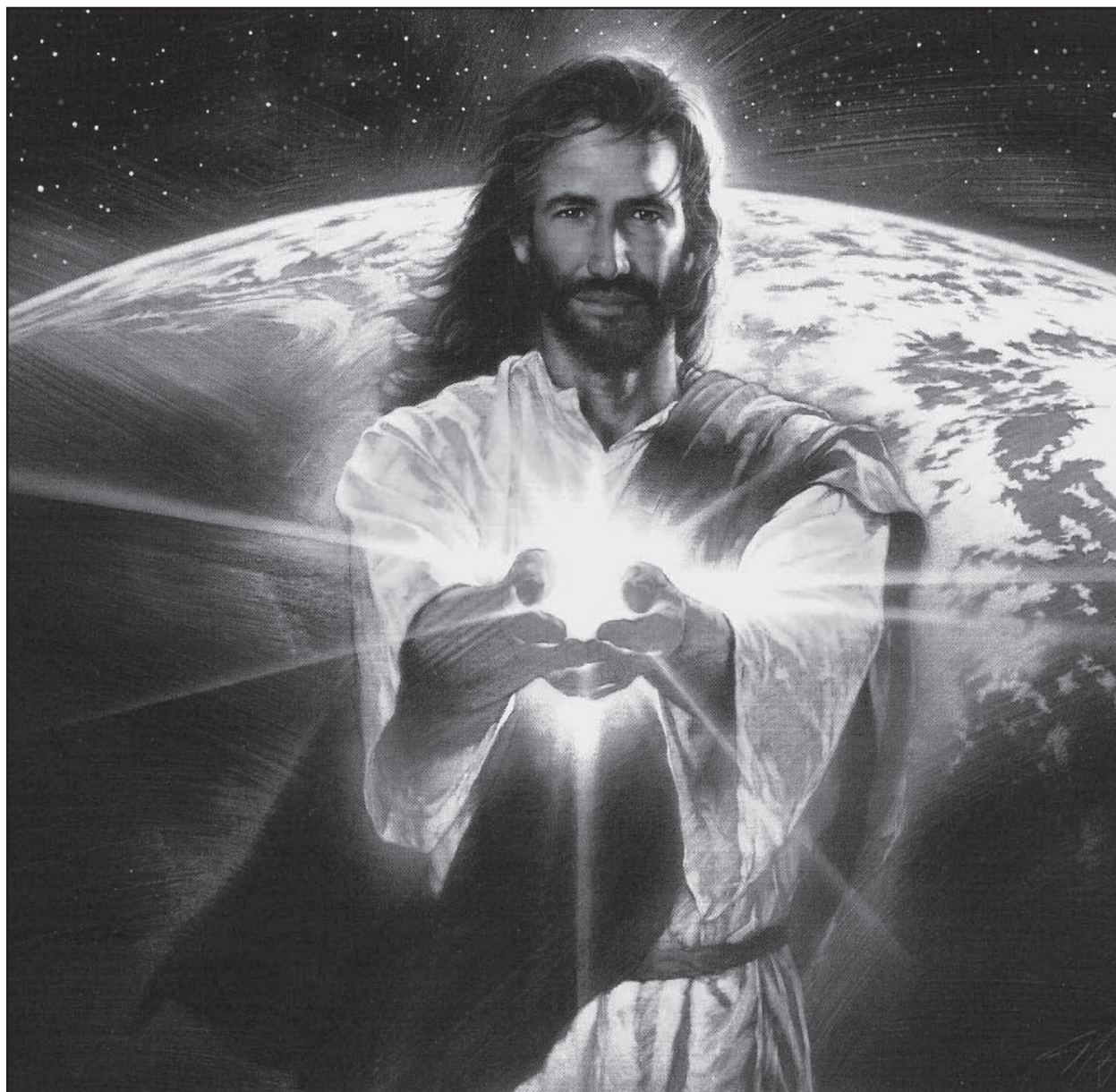
Taka jest droga do wiary bohatera dzisiejszej Ewangelii. Od niedowierzania, poprzez pierwsze blaski światła wiary, nazywanie Jezusa prorokiem, posłańcem Bożym, dochodzi wreszcie do uznania mesjańskiej misji Jezusa,

jego Bożego Synostwa. Inaczej jest z faryzeuszami, którzy usłyszawszy słowa i ujrawszy czyny Jezusa, i tak nie uwierzyli. Pytali potem Jezusa: „**Czyż i my jesteśmy niewidomi?**” (J 9,40). Jezus odpowiada: „**Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie widzimy, grzech wasz trwa nadal**” (J 9,41).

Warto dziś postawić sobie pytanie o wiarę i o jej skutki w naszym życiu. Wierzyć w Jezusa to ufać Mu bezgranicznie, to zawierzyć Mu swoje życie, to dążyć tylko do tego, czego żąda od nas Pan. Fakt przyjęcia chrztu świętego nie jest jeszcze gwarantem wiary, bo wiarę można zagubić, można do niej nie dojrzeć, można pozostać w dziecinnym przekonaniu, że Bóg jest daleko, a ja mogę robić, co mi się podoba, a On mnie i tak nie widzi. Można grać z Bogiem w ciuciubabkę, mówiąc: „**Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?**”. Można traktować Pana Boga jako wścibskiego sąsiada, natrętnego policjanta lub naiwnego, nieznającego życia, zanurzonego w książkach czy komputerach myśliciela. Tymczasem Bóg prawdziwy jest Ojcem, Bratem Przyjacielem, ale też Pasterzem, Wodzem i Sędzią. On wszystko widzi, ale nie za wszystko od razu karze, On wszystko wie, ale nie wtrąca się, co chwila w nasze życie, nie inwigiluje, aby przyłapać na gorącym uczynku. On wychowuje i kocha człowieka, jak najlepsza matka kocha swoje, nieporadne jeszcze, dziecko.

Jaka jest moja wiara? Czy wierzę, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, równym Ojcu i wszechmogącym? Czy wierzę, że On mnie zna i przenika moje myśli do samej ich głębi? Czy wiem, że On prowadzi mnie przez życie, że oświeca je swoim światłem, daje wskazówki, podnosi na duchu? Czy wiem, że On mi przebacza i zbawia, nie dlatego, że coś przed nim ukryłem, ale właśnie dlatego,





że wie o mnie wszystko?

Wiara żąda od człowieka ofiary. Nie jest tak, że człowieka wierzącego będą omijać wszelkie trudności życia. Gdyby tak było, to zaiste łatwo byłoby wierzyć. Wtedy każdy by chciał wierzyć, bo widziałby natychmiastową ochronę przed nieszczęściem. Tymczasem wierzący cierpi tak samo jak inni, nieraz jeszcze bardziej, bo wiara musi oczyścić się i obmyć w strumieniu cierpienia. Skoro Jezus jest naszym wzorem, to popatrzmy jak On cierpiał. Nie wywinął się z rąk oprawców, nie było Mu oszczędzone żadne oszczerstwo, ani żadna obelga. My musimy iść podobną drogą, wierząc, że wszystko ma swój sens, że miłość wszystko zwycięża.

Wiarę trzeba nieść innym. Ks. Dariusz Kowalczyk, jezuita, w swoim felietonie w „Gościu Niedziel-

nym” (nr 11/2017, s. 38) przedstawia taką sytuację. Pewna rodzina z Polski wyjechała na misje neokatechumenalne do Francji. Córki tego małżeństwa normalnie chodziły we Francji do szkoły, gdzie miały nauczyciela, który przy każdej okazji wyśmiewał i atakował ich wiarę. One z tego powodu często płakały, ale też modliły się za swego nauczyciela. Trwało to cztery lata. Ale po tym czasie, pewnego dnia, nauczyciel zatrzymał jedną z nich, Zosię, i poprosił: „Pomódl się za mnie chociaż raz, gdy będziesz w Polsce w kościele”. Po jakimś czasie Zosia odważyła się poprosić go o rozmowę. Nauczyciel opowiedział, że cztery lata temu zmarł jego ojciec, a on pod wpływem tego wydarzenia nie tylko stracił wiarę, ale jeszcze zaczął z niej drwić. Kiedy teraz umierała jego matka, on widząc jej ufność, zaczął na nowo

szukać utraconej wiary. Poprosił o kontakt z rodziną Zosi i na długim, czterogodzinnym spotkaniu przepraszał za swoje wcześniejsze zachowanie względem dzieci.

Czasem dojrzewamy do wiary, jak ten niewidomy z Ewangelii, jak ten nauczyciel z Francji. Powoli, stopniowo, łaska wiary dojrzewa w nas i oczyszcza się z ziemskich naleciałości. Musimy słuchać słowa Bożego i obserwować to, co dzieje się wokół nas. Po latach doświadczeń ta wiara stanie się twarda jak skała, silna jak gruba lina, nie da się jej nam odebrać, ani jej osłabić. Żyjąc dla Jezusa, żyjąc w świetle prawdy, będziemy ludźmi widzącymi, otwartymi na miłość, pełniymi radości płynącej z przebywania w świetle Jezusa.

*Ks. Tomasz Grzywina*

## *Modlitwy*

### *o owocne przeżycie misji parafialnych*

*piątek, 17 marca*

Dziś Pan Jezus zwraca się do nas z zachętą: „Posłuchajcie innej przypowieści: Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał” (Mt 21,33 n).

Dziś Jezus mówi do nas przez przypowieść. Czym jest przypowieść? Można powiedzieć, że jest pewnego rodzaju metaforą, porównaniem, alegorią, przysłowiem, czy nawet zagadką, wypowiedzianą w celu głębszego zrozumienia prawdy, która kryje się pod jej słowami. Każda przypowieść zawiera podwójną myśl: pierwsza ukazuje realizm życia, jak w tym przypadku, ciężką pracę zapobiegliwego gospodarza o winnicę, a w drugim przypadku odniesienie do troski o własne zbawienie, o życie w wiecznej szczęśliwości.

Przygotowując się do misji parafialnych mamy być podobnymi do owego właściciela winnicy, który z wielką troskliwością zakładał tę winnicę, mając nadzieję, że przyniesie ona określone zyski materialne.

Nam też został dany odpowiedni czas, aby z wielką troskliwością zabiegać o duchową winnicę, o doskonałość życia chrześcijańskiego, o osobistą świętość.

Wszyscy otrzymaliśmy od Ciebie,

Panie, życie, które jest największą wartością. Otrzymaliśmy je niejako w dzierżawę. Wiemy, że nadejdzie czas rozliczenia, kiedy Pan, właściciel tej dzierżawy, wróci, aby zebrać odpowiednie owoce. Każdy z nas osobiście stanie przed Tobą, Panie, aby odebrać nagrodę. Zbliżające się misje niech nas doprowadzą pod głębsze zrozumienie jak ważną jest rzeczą troska o własne zbawienie, troska o tę winnicę, którą jest nasza dusza. Prosimy Cię, Panie, abyśmy nie zlekceważyli tego czasu łaski. Amen.

*Sobota, 18.03.2017*

W dzisiejszym Psalmie responsoryjnym słyszeliśmy słowa: „Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia”. Bądź uwielbiony, Panie, „który oddalasz nieprawość, odpuszczasz występki, który nie żywisz gniewu na zawsze, bo upodobałeś sobie miłosierdzie” (por. Ps 103).

Bądź uwielbiony, Panie, za to, że litujesz się nad nami, że niszczysz nieprawości nasze, Ty, który odpuszczasz wszystkie nasze winy, który leczysz nasze choroby, który ratujesz nas od zguby, obdarzasz łaską i zmiłowaniem.

Bądź uwielbiony, Panie, że gniew Twój nie plonie na wieki, że nie postępujesz z nami według naszych grzechów, ani według win naszych nam

nie odpłacasz, który daleko odsuwasz nasze winy.

Przed nami misje parafialne. Chcąc je dobrze przeżyć, trzeba nastawić się na spotkanie z Tobą, Panie, w sakramencie pokuty i pojednania. Każdy z nas zachęcany jest do postawy marnotrawnego syna, do podjęcia dojrzałej decyzji: „Powstanę i pójdę do mego ojca, i powiem: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie”.

Panie, pomóż nam otworzyć przed Tobą nasze serca, może niekiedy ztwardziałe, obolałe, twarde, obojętne, zalęknione, zagubione, ale oczekujące na spotkanie z Tobą, jako miłosiernym Ojcem. Tylko Ty jesteś w stanie uzdrowić nas duchowo, abyśmy mogli rzucić się w Twoje ojcowskie ramiona. Chcemy, abyśmy zostali zaproszeni na ucztę, gdzie będziemy mogli skorzystać w całej pełni ze stołu słowa Bożego i Eucharystii. Spraw, Panie, aby radość ogarnęła nasze serca i umysły, abyśmy ożyli duchowo. Prosimy Cię, Panie, z głębi naszych serc. Prosimy również za tymi, którzy odeszli od Ciebie, wszak Ty nigdy nie skreślasz i nigdy nie wyrzucasz ze swojego Serca choćby największych grzeszników. Każdemu dajesz czas na pokutę, na powrót do Twojego ojcowskiego, kochającego serca. Przemów do każdego serca, aby każdy mógł otworzyć się na Twoje, pełne miłości miłosiernej, wezwanie. Ustrzeż nas, Panie, przed lekceważeniem Twojego zaproszenia i odkładaniem nawrócenia „na potem”, na czas bliżej nieokreślony. Ty stale do nas przemawiasz i zapraszasz do Siebie: „Oto stoję u drzwi twoich i kołaczę”, i czekam, abys je otworzył. Tak wiele zależy już tylko od nas. Skorzystajmy z tej wyjątkowej chwili, jaką są misje parafialne: „Wróć, synu wróć, z daleka, wróć, synu, wróć, Ojciec czeka”.

*3 Niedziela Wielkiego Postu*  
*(19.03.2017).*

W życiu każdy z nas ma jakieś pragnienia, których jest bardzo wiele. Nie zawsze można im sprostać i zrealizować.





wać do końca. Czasem są bardzo przyziemne, ale niezmiernie potrzebne do życia, jak pragnienie czy łaknienie wody. Bez wody nie ma życia. Ona nas oczyszcza, obmywa z brudu, odświeża, ochładza, choć ma także siłę niszczyielską. W chwili chrztu świętego, kiedy strużka wody spadła na nasze głowy, nie tylko obmyła nas z grzechu pierworodnego, ale jednocześnie było to wezwanie do świętości.

Woda jest stworzona przez Boga, jest Jego darem. Na początku świata Duch Boży unosił się nad wodami, „aby już wtedy woda nabrała mocy uświęcenia”. Ona ma właściwości odradzające, ona daje kres występkom i zachęca do cnotliwego życia.

Skoro dziś liturgia Kościoła stawia nam przed oczyma wodę, to należy zadać sobie pytanie o czystość własnej duszy, o naszą wiarę, o obecność Ducha Bożego w nas. Trzeba zapytać: jak realizujemy zobowiązania wynikające z chrztu: czy wyrzekam się grzechu; czy wyrzekam się wszystkiego, co prowadzi do zła, czy wyrzekam się szatana, „który jest głównym sprawcą grzechu?” Czas Wielkiego

Postu, to czas refleksji, czas pokuty, czas oczyszczania z brudów grzechu. Z takiej okazji trzeba skorzystać. Będą misje parafialne, które będą rodzajem duchowej sadzawki, jakby wypłynięciem wody ze skały w czasach Mojżesza, gdzie można będzie dokonać rozrachunku ze swoim sumieniem i duchowego obmycia w sakramencie pokuty i pojednania; obmycia z brudu grzechu. Niech Duch Święty działa w nas. Obyśmy usłuchali Jego głosu, przyjęli Jego tchnienie.

Spraw, Panie, abyśmy skorzystali do wstąpienia do tak ożywczej sadzawki, jak misje parafialne. Niech spłynie na nas moc Ducha Świętego, niech nas ożywi, oczyści, doda mocy, do trwania w łączności z Tobą. Aby każdy z nas zastosował do siebie słowa refrenu Psalmu responsoryjnego: „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem”. Spraw, Panie, abyśmy byli spragnieni słuchania słów Twoich. Amen.

***Uroczystość Świętego Józefa  
poniedziałek, 20.03.2017***

Józefie święty, wywodzący się

z rodu królewskiego, Ciesło z Nazaretu, Oblubieńcze Bogarodzicy, troskliwy obrońco Chrystusa, wejrzyj na naszą parafię, która przygotowuje się do przeżywania misji parafialnych.

Józefie święty! Nie posiadałeś ani zaszczytów i chwały, ani pieniędzy i dostatku, ani władzy i poważania, ani miłości ziemskich i rozmaitych przyjemności, ani osobistej sławy czy też budzącego szacunek zawodu. Nie posiadałeś nic z tego, co świat ceni. Gdy chciano Jezusa wyszydzić, mówiono o Nim nie tylko, że jest wieśniakiem, i to wieśniakiem z Nazaretu, lecz również, że jest Synem cieśli.

Święty Józefie! Od Boga jednak otrzymałeś to, czego Stwórca nie powierzył nikomu innemu na świecie, ani najpotężniejszemu, ani najbogatszemu, ani najslawniejszemu, ani najbardziej energicznemu, ani jednym słowem najznakomitszemu z ludzi. Właśnie Tobie Bóg powierzył swego Jednorodzonego Syna i tę nad wyraz subtelną istotę, jaką była Matka Jezusa, mówił kiedyś św. Jan XXIII.

*Józefie święty, Ciebie „czysty węzeł połączył z Maryją”:*

*„Gdy na Nią patrzyłeś, jak nosiła Dziecię,*

*Przejęty zwątpieniem opuścić Ją chciałeś,*

*Lecz Boży posłaniec we śnie Cię pouczył,*

*Że Ona z Ducha poczęła”.*

Święty Józefie! Przed nami misje parafialne. Przyjadą Boży posłańcy, którzy w imieniu Kościoła będą do nas przemawiać. Będą nam przypominać o celu naszego życia, o wiecznym zbawieniu. Daj nam wiele pokory, wyciszenia, aby głęboko wejrzeć w zakamarki naszego sumienia, aby odkryć prawdę o sobie. Wstawiaj się do Pana, za tymiż Bożymi posłańcami, wyprasza im światło Ducha Świętego, opiekę Twojej Małżonki, świętej Bożej Rodzicielki, Maryi. Tak jak kiedyś wraz z Maryją, „z bólem serca” szukałeś zagubionego Jezusa w jerozolimskiej świątyni, wejrzyj także na nas, często zagubionych w życiu, niepewnych, wątpliwych, odrzucających Twojego Syna, Kościół święty, aby podczas misji parafialnych wielu przejrzało i nawróciło się. Nam również daj dar życia w przyjaźni z Twoim przybranym Synem, naszym Panem, Jezusem Chry-

stusem, o którym wiemy, że nas nigdy nie opuści, ale przygarbnie otwartymi ramionami.

Święty Józefie, módl się za nami, aby nasza wiara była mocna. Wstaw się także za Kościołem świętym, za każdą rodziną naszej parafii. O to prosimy Cię z głębi naszych serc. Amen.

### Wtorek, 21.03.2017

Przed nami misje parafialne, podczas których szeroko otworzą się bramy miłosierdzia. Za prorokiem Danielem wołamy: „Nie odwracaj od nas swego miłosierdzia”. Czym jest owo miłosierdzie – pytamy Cię, Panie?

Miłosierdzie Twoje to jakby czuła miłość macierzyńska, to ścisły związek matki z dzieckiem. To: tkliwość, cierpliwość, wyrozumiałość, gotowość do przebaczenia czy dobroć. Jest to miłość darmo dana. Oznacza ona także szlachetność, przychylność, gotowość do świadczenia przysługi. Oprócz tego potrafi współczuć, ochraniać, oszczędzać, martwić się, litować czy być zatroskanym. Przy tym Pan Bóg jest wierny samemu sobie. Jego miłość jest nieodwołalna, niezmienna, ale trwała i prawdziwa – uczy nas św. Jan Paweł II.

Panie, pomóż nam pokładać ufność w Twoim miłosierdziu. Korzycmy się przed Twoim majestatem i z pokorą wołamy za prorokiem Danielem: „Teraz zaś postępujemy za Tobą z całego serca, odczuwamy lęk przed Tobą i szukamy Twego oblicza. Nie zawstydzaj nas, lecz postępuj z nami według swej łagodności i według wielkiego swego miłosierdzia”. Wołamy do Ciebie: „Pamiętaj o nas, miłosierny Panie”.

W czasie nadchodzących misji modlę się do Ciebie, Panie:

*„Daj mi poznać Twoje drogi, Panie, naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.*

*Prowadź mnie w prawdzie według Twych pouczeń,*

*Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.*

*Wspomnij na swoje miłosierdzie, Panie,*

*na swoją miłość, która trwa od wieków.*

*Pamiętaj o mnie w swoim miłosierdziu,*

*Ze względu na dobroć, Twą, Panie”.*

### Środa, 22.03.2017

Przygotowując się do przeżywania misji parafialnych wsłuchajmy się uważnie z Boże przesłanie skierowane do każdego z nas: „słuchaj praw i nakazów, które uczę was wypełniać... Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów... Tylko się strzeż bardzo i pilnuj swej duszy, byś nie zapomniiał o tych rzeczach, (...) by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia, ale ucz ich swych synów i wnuków” (Pwt 4,1.5-9).

To przypomnienie Bożych prawideł, zasad postępowania wyrażonych w Dekalogu. To wołanie o wypełnianie ich wiernie. To wielkie zobowiązanie. Jak łatwo można zapomnieć o Bożych przykazaniach, a nawet je lekceważyć. Czas misji będzie okazją, aby popatrzeć na siebie w lustrze swojego sumienia, które jest wewnętrznym sanktuarium, jeśli jest ono dobrze ukształtowane, jeśli tam człowiek spotyka się z Bogiem. W odkrywaniu prawdy o nas samych pomoże nam rozważanie słowa Bożego przekazywanego przez księży misjonarzy,

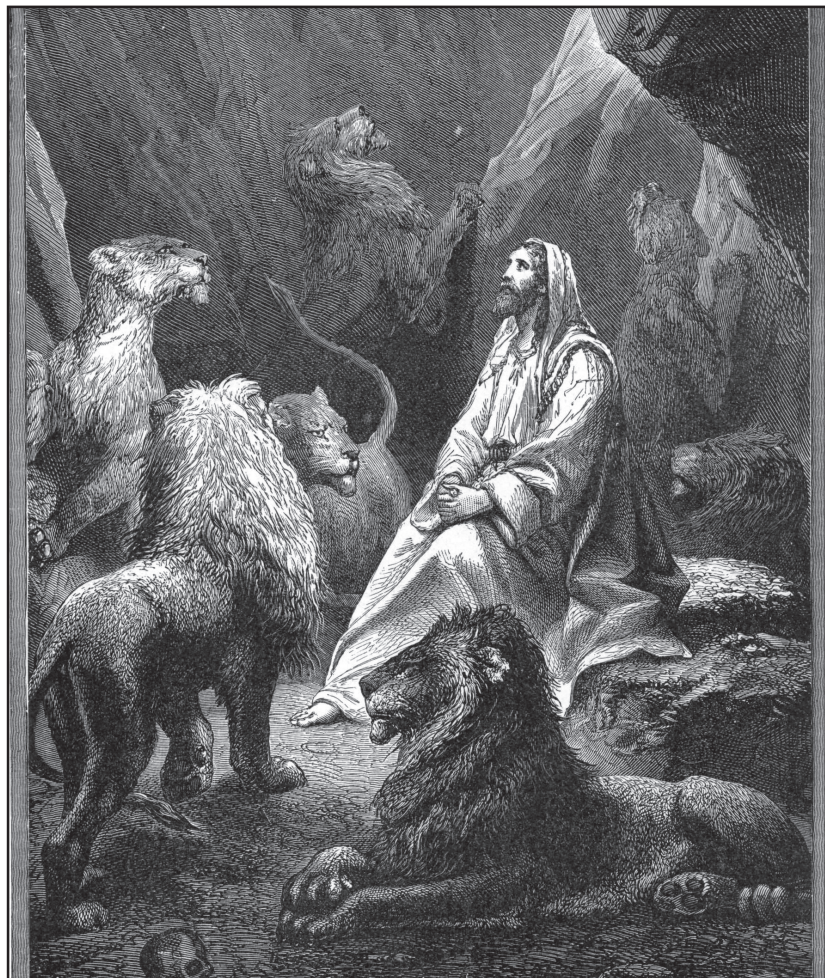
dla których upraszamy światło Ducha Świętego.

Zaproś Boga do siebie, do swojej duszy. Nie uciekaj od Niego. On twoim Przyjacielem, miłosiernym Ojcem. Spotkanie z Nim nauczy cię prawdziwej mądrości życia. Wartość twojego sumienia w dużej mierze zależy od tego, w jakim środowisku przebywasz, czego najchętniej słuchasz, „jakim słowem karmisz się na co dzień. Są słowa piękne, które mogą oszukiwać i tworzyć tylko iluzje, są wreszcie słowa prawdy, które niezależnie od wewnętrznych odczuć sprawiają, że dojrzewamy w naszym człowieczeństwie upodabniając się coraz bardziej do Chrystusa, na wzór którego zostaliśmy stworzeni”<sup>1</sup>.

Przyjdź, posłuchaj słowa prawdy o Bogu, o Kościele, o sobie. Przyjdź i wyznaj: „Słowa Twoje, Panie, są duchem i życiem, Ty masz słowa życia wiecznego”. Amen.

### Czwartek, 23.03.2017

Coraz bliżej do rozpoczęcia naszych misji parafialnych. Wsłuchajmy





się w skargę Pana Boga na swój naród: „Dałem im przykazanie: „Słuchajcie głosu mojego, a będę wam Bogiem (...) Chodźcie każdą drogą, którą wam rozkażę, aby się wam dobrze powodziło”. Ale nie usłuchali ani nie chcieli słuchać i poszli według zatwardziałości swego przewrotnego serca; odwrócili się plecami, a nie twarzą” (Jr 7,23-28).

Panie, nasz Boże, to mocne oskarżenie, jakie kierujesz w stronę swojego narodu, który wybrałeś. W tej skardze widzimy także samych siebie. To jest zaadresowane do każdego z nas. Ta skarga rodzi pytania o stan własnej duszy, o stan własnego sumienia. Jakie są nasze sumienia? Jakie jest moje sumienie? Posłuszne i nieposłuszne, zachowujące Twoje, Panie, przykazania, i odrzucane; buntownicze, nieposłuszne, przewrotne. Trzeba sobie samemu zadać pytanie, więc pytam, Panie: czy czasem nie odwróciłem się od Ciebie plecami, jak mówi prorok Jeremiasz; czy nie okazuję Ci wzgardy, nieposłuszeństwa, lekceważenia, duchowej zatwardziałości?

Zbliża się czas misji parafialnych. Będzie okazja, aby w świetle słowa Bożego przyjrzeć się własnemu sumieniu. Może trzeba obudzić się z duchowego uśpienia. Przyjmuję, Panie, Two-

je pouczenie i przestrożę: „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem” (refren Ps. resp. (95(94)).

Chcąc dobrze przeżyć te misje, trzeba odpowiedzieć na wezwanie proroka Joela: „Nawróćcie się do Boga waszego, On bowiem jest łaskawy i miłosierny” (2,13). Panie, pomóż mi, abym wykorzystał ten czas łaski i zbawienia, jakim jest czas misji. Spraw, abym nie okazał się człowiekiem o zatwardziałym sercu. Pomóż mi wyrzucić z siebie wszelkie zło. Najbardziej opornym dodaj odwagi i wskaż drogę do konfesjonału. Amen.

#### *Piątek, 24 marca 2017*

Na progu rozpoczynających się misji parafialnych słychać wielkie wołanie: „Wróć (...) do Pana Boga Twojego, upadłeś bowiem przez twą własną winę! Zabierzcie ze sobą słowa i nawróćcie się do Pana. Mówcie do Niego: „Przebacz nam całą naszą winę...”. Zapewniasz nas, Panie, że ulecysz naszą niewierność i umiłujesz nas z serca, odwrócisz od nas słuszny gniew. Spraw, panie, abym mądrze i roztropnie postąpił słysząc zapewnienia o Twojej miłości miłosiernej. Cóż mi pozostaje? Przyjąć Twoje słowo i wypełniać je: „Ja jestem Bogiem,

słuchaj głosu mego”. Panie, przyjmuję Twoje pouczenia i Twoje słuszne namiętności. Pomóż mi dogłębnie zrozumieć i przyjąć te słowa: „Nawracajcie się, bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4,17).

Spraw, Panie, abym zrozumiał, że pierwsze Twoje przykazanie brzmi: SŁUCHAJ! Z owego słuchania rodzi się wiara. Bez słuchania nie ma wiary. Słuchanie prowadzi do przyjęcia zasłyszanych treści, do układania sobie według nich życia. W czasie misji będzie wiele okazji, aby słuchać. Spraw, abym znajdował czas na przyjście do kościoła, aby słuchać, że Ty jesteś Bogiem jedynym! Spraw także, abym Cię kochał „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Niech udział w tych misjach rozpali moją miłość względem Ciebie, Panie, i względem bliźniego. Pomóż mi, Panie, dobrze wykorzystać czas misji, czas duchowej odnowy. Amen.

*Modlitwy ułożył ks. Andrzej Skiba*

<sup>1</sup> Por.: K. Gmyz ks., Słowo wprowadzenia do: Jan Paweł II, Być człowiekiem sumienia, Wydawnictwo M, Kraków, 1988, s. 7.

## Trzechsetna rocznica istnienia masonerii 1717-2017

c.d. z poprzedniego numeru

**Maksymilian Maria Kolbe**<sup>1</sup>, który na chrzcie świętym otrzymał imię Rajmund, urodził się 8 stycznia 1894 roku, w Zduńskiej Woli, koło Łodzi. Był drugim dzieckiem, którego rodzicami byli: Juliusz Kolbe i Marianna Dąbrowska. Należeli do III Zakonu św. Franciszka, co zapewne wpłynęło na wybór życiowej drogi przez ich syna, Rajmunda. Byli to nie dość zamożni tkacze, którzy ten zawód wykonywali w sposób chałupniczy. Rodzina wkrótce po urodzeniu Rajmunda przeniosła się do Pabianic, gdzie mały chłopak chodził do szkoły

podstawowej. W roku 1907 wraz ze swoim bratem Franciszkiem we Lwowie, w małym seminarium prowadzonym przez franciszkanów, zaczyna formację duchową i intelektualną. Trzy lata później dołączył do tej dwójki ich najmłodszy brat, Józef. Tam Rajmund ukończył szkołę średnią i 4 września 1910 roku rozpoczął nowicjat, przyjmując imię Maksymilian. Od samego początku pobytu w tymże nowicjacie i seminarium, szczególną czcią darzył Maryję Niepokalaną. Po latach okaże się, że była jego duchową Przewodniczką. Od roku 1912 do 1917 przebywał

w Rzymie na studiach, które uwieńczył doktoratem z filozofii i z teologii. Miał uzdolnienia idące w kierunku matematyki i fizyki, a więc był umysłem ścisłym. Wiązało się to z tym, że projektował nawet typy samolotów czy innych urządzeń. 1 listopada 1914 roku złożył śluby wieczyste pod imieniem Maksymiliana Marii, a święcenia kapłańskie otrzymał 28 kwietnia 1918 roku.

Dla oddania jego duchowości i odniesienia do masonerii zacytujmy dłuższy fragment z jego życiorysu: „W Rzymie był świadkiem manifestacji antyklerykałów i masonów. Dla uczczenia Giordana Bruna nieśli oni czarny sztandar, na którym Lucifer miażdżył św. Michała Archanioła. Na Placu św. Piotra rozdawano natomiast ulotki, zapowiadające, że szatan będzie panował w Watykanie, a papież zostanie jego sługą. Na młodym Maksymilianie wywarło to ogromne wrażenie i doszedł do przekonania, że zaczęła się „Era Niepokalanej”, w której Maryja, jak mówi Księga Rodzaju, zmiażdży głowę węża. Napisał: „Trzeba siać tę prawdę w sercu wszystkich ludzi, którzy żyją i będą żyć do końca czasów, a także starać się o jej umocnienie i owoce uświęcenia. Trzeba wprowadzić Niepokalaną do serc ludzi, aby Ona postawiła w nich tron swego Syna i pociągnęła ich do poznania Jego, i aby rozpalila ich płomieniami miłości do Najświętszego Serca Jezusowego”<sup>2</sup>. Tam, w Rzymie, był też świadkiem czterechsetnej rocznicy wystąpienia Marcina Lutra. W tym roku – 2017 – obchodzimy pięćsetną rocznicę Reformacji.

Skuteczną pomoc upatrywał w nabożeństwie do Matki Bożej Niepokalanej. Bywa określany „Rycerzem Maryi”, aby tylko bronić wiary chrześcijańskiej i zasad moralności. Chciał szczególnie obronić świat przed masonerią. Tylko w ten sposób można zniszczyć „siły ciemności”. Nie mógł pozostać obojętnym na szerzące się zło jakie rozlewało się w samym sercu Kościoła, a stamtąd na cały świat. Założył stowarzyszenie pod nazwą *Militia Immaculatae* – Rycer-





stwo Niepokalanej. Było to 16 października 1917 roku. Jego mottem były słowa: „Zdobycy cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną”<sup>3</sup>. Rycerstwo to szybko rozszerzało się po całym świecie.

W roku 1919 o. Maksymilian wraca do Polski i organizuje Rycerstwo Niepokalanej i mimo słabego zdrowia oddaje się z zapałem służbie kapłańskiej. W roku 1922 rozpoczął wydawanie czasopisma „Rycerz Niepokalanej”. Stowarzyszenie „Milicja Niepokalanej” otrzymało zatwierdzenie Rzymu jako „pobożne stowarzyszenie”. Ośrodek wydawniczy był w Grodnie. Pociski, którymi „strzelał” w stronę wrogów Kościoła, to „Cudowne Medaliki”, które zostały wybite na pamiątkę objawień Jezusa Chrystusa i NMP Niepokalanej, jakie miała francuska zakonnica św. Katarzyna Laboure (1806-1876) poczynawszy od czerwca 1830 roku<sup>4</sup>. Ojciec Maksymilian rozdawał wszystkim napotkanym te medaliki, a zobowiązywał do ich noszenia rycerzy Niepokalanej.

Na temat „Cudownego Medalika” wypowiadał się też św. bp Józef Sebastian Pelczar<sup>5</sup>. Ukazał jego genezę i treść. Pisał: Objawienia Katarzynie Laboure, siostrze miłosierdzia, miały miejsce 27 listopada 1830 roku w Paryżu. W czasie modlitwy „ujrzała obraz przedstawiający Najświętszą Pannę Niepokalaną Poczętą w białej szacie, błękitnym płaszczu i czerwonej zasłonie, ze spuszczonej ku ziemi rękami, z których wychodziły dziwne jasne promienie. Zarazem usłyszała następujące słowa: „Promienie te przedstawiają łaski, które Maryja jedna dla ludzi”. Naokoło obrazu widać było napis wryty złotymi literami: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Po chwili ukazała się odwrotna strona obrazu, przedstawiająca literę M, a nad nią mały krzyżyk, u spodu zaś Najświętsze Serce Jezusa i Maryi. Dał się też słyszeć powtórny głos, nakazujący sporządzić medalik na wzór obrazu i zapowiadający, że kto ten medalik będzie nosić przy sobie i odmawiać modlitwę: *O Maryjo* itd., dozna szczególnej opieki Maryi. Widzenie to powtórzyło się jeszcze dwukrotnie, potem dopiero spowiednik zakonnicy wyjednał u miejscowego biskupa pozwolenie sporządzenia takiego medalika”.

„Jej medalik rozdawać, gdzie tylko się da: i dzieciom, by zawsze go na szyi nosiły, i starszym, i młodzieży zwłaszcza, by pod Jej opieką miała dosyć sił do odparcia tyłu pokus i zasadzek czyhających na nią w naszych czasach. A już tym, co do kościoła nie zaglądną, do spowiedzi boją się przyjść, z praktyk religijnych szydzą, z prawd wiary się śmieją, zagręźli w błoto moralne albo poza Kościołem w herezji przebywają – o tym, to już niekoniecznie medalik Niepokalanej ofiarować i prosić, by zechcieli go nosić, a tymczasem gorąco Niepokalaną błagać o ich nawrócenie. Wielu nawet wtedy radę znajduje, gdy kto nie chce w żaden sposób przyjąć medalika. Ot, po prostu wszywają go po kryjomu do ubrania i modlą się, a Niepokalana prędzej czy później okazuje, co potrafi. Więc Cudowny Medalik, to kulka Milicji Niepokalanej” – pisał w artykule *Kiedyż to nastąpi?*<sup>6</sup>. Zachęcał także do gorącej, wytrwałej modlitwy.

W roku 1927 rozpoczął budowę Małego Seminarium Misyjnego w Teresinie, niedaleko od Warszawy, a także klasztoru, którego miejsce nazwie Niepokalanowem. Około dziesięć lat później w tymże Niepokalanowie zamieszkało 762 zakonników. Ojciec Maksymilian był tam wszystkim: gwardianem, formatorem sumień i umysłów, wydawcą, budowniczym, człowiekiem, który przez swoje niesamowite pomysły wyprzedzał epokę. Z Ewangelią jako Dobrą Nowiną, chciał dotrzeć do jak największej liczby ludzi. Niepokalanów stał się wielkim centrum medialnym, gdzie była drukarnia, z której wychodziło nawet milion egzemplarzy „Małego Dziennika”. Założył nie tylko radio, ale myślał o uruchomieniu telewizji i studia filmowego, a sam został krótkofalowcem. Planował nawet budowę lotniska, aby jak najszybciej dotrzeć z Dobrą Nowiną do swoich czytelników. „Rycerz Niepokalanej” ukazywał się w 20 językach na całym świecie. To ogromne, wręcz niewyobrażalne przedsięwzięcie. Sam owładnięty duchem św. Franciszka z Asyżu, braci kształtował w tym samym duchu i w bezgranicznym poświęceniu się Niepokalanej. Miał do Niej gorące nabożeństwo.

Ojciec Kolbe był animatorem tej dużej wspólnoty. Można o nim przeczytać: „Był wytrwały, uparty, nieugię-

ty, urodzony rachmistrz; nieustannie kalkulował i porównywał, oceniał, ustalał, łączył bilanse i kosztorysy. Znał się na wszystkim: motorach, rowerach, linotypach, radiu. Wiedział, co tanie, a co drogie. Wiedział, gdzie, jak i kiedy warto kupić. Dla niego nie było zbyt szybkiego systemu komunikacji. Często mówił, że pojazdem misjonarza powinien być najnowszy model samolotu”<sup>7</sup>. Mówią o nim, że wyprzedzał swoją epokę.

W roku 1930 wyjechał do Japonii, do Nagasaki, gdzie wkrótce zaczął wydawać w języku japońskim „Rycerza Niepokalanej”. W prasie chrześcijańskiej upatrywał skuteczne dzieło ewangelizacji. Chciał „opasać świat papierem zapisanym słowami życia, aby przywrócić światu radość życia” (s. 580). Tam, na peryferiach Nagasaki, zbudował klasztor, który nazwał „Ogrodem Niepokalanej”. Do tego klasztoru garnęli się młodzi ludzie, którzy chcieli poświęcić się na służbę Bogu. Maksymilian pracował w Japonii sześć lat i w roku 1936 wrócił do Polski.

Tu, w kraju, oddaje się pracy formacyjnej i wydawniczej. Apostołuje słowem i piórem. Redaguje książki, broszurki, dziennik, aby jak najwięcej osób mogło przeczytać słowo formacji duchowej oraz intelektualnej. Wydaje „Rycerza” i „Małego Rycerza” oraz „Mały Dziennik”. Według oceny niektórych pisma te stały na niskim poziomie ‘intelektualnym i warsztatowym. Odnosi się to szczególnie do tego okresu, kiedy O. Maksymilian był w Japonii. Niektórzy zarzucają tym publikacjom antysemityzm.

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa, a już 19 września Niemcy przystąpili do likwidacji Niepokalanowa. Ojciec Maksymilian wraz z braćmi został uwięziony w obozie przejściowym, w Ostrzeszowie. 8 grudnia, w dzień Niepokalanej, został jednak zwolniony i wrócił do Niepokalanowa. Klasztor w tym czasie stał się koszarami dla trzech tysięcy uchodźców przesiedlonych z poznańskiego. W tej grupie, według wielu historyków, dwie trzecie osadzonych stanowili Żydzi. 17 lutego 1940 roku o. Maksymilian został aresztowany ponownie, chwilowo osadzony na Pawiaku, a następnie 28 maja 1941 roku, wywieziony do Auschwitz, do hitlerowskiego obozu koncentracyj-

nego. Tam otrzymał numer obozowy 16670. Był tam traktowany bardzo surowo, nawet okrutnie.

Opis życia obozowego jest okrutny, poniżający godność człowieka: „W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu stał się numerem 16670. Zaczął ciągnąć wozy ze żwirem i kamieniami do budowy murów krematorium. Taki wóz trzeba było zawsze ciągnąć biegiem. Co dziesięć metrów strażnik z kijem zapewniał zachowanie rytmu. Następnie został wysłany do cięcia i transportowania drewna. Jemu jako księdzu nakładano ciężar dwukrotnie lub trzykrotnie większy niż jego towarzyszom. Współwięźniowie widzieli go krwawiącego i ledwie trzymającego się na nogach, ale on nie chciał, aby się narażali za niego. Kiedy został wyznaczony do transportu zwłok, często przerażająco oszpeconych, i wrzucania ich na spoiwienie, słyszano go szepczącego: „Święta Maryjo, módl się za nami”, a potem: *Et Verbum caro fatum est (A Słowo. stało się ciałem)*. W barakach nocą ktoś podczołgał się do niego, zdjęty przerażeniem. Usłyszał wtedy spokojne niczym balsam słowa: „Nienawiść nie jest siłą stwórczą. Tylko miłość jest siłą stwórczą”. Maksymilian często mówił o Niepokalanej: „Ona jest prawdziwą pocieszycielką strapionych, słucha wszystkich, słucha wszystkich!” Chorzy nazywali go „naszym ojczulkiem”.

Obecność ojca Kolbego w różnych blokach obozu śmierci była więc obecnością kapłana katolickiego, świadka wiary, gotowego oddać życie za innych; była obecnością zakonnika franciszkańskiego, świadka ewangelicznego miłości i zwiastuna pokoju i dobra dla braci; była obecnością rycerza Maryi Niepokalanej, który miłości Bożej Matki powierza każdego człowieka. Uczestnicząc w tych samych cierpieniach, jakie zadawano tylu niewinnym ofiarom, modlił się i zachęcał do modlitwy, znosił i przebaczał, oświecał i umacniał w wierze, rozgrzeszał grzeszników i wlewał nadzieję<sup>78</sup>.

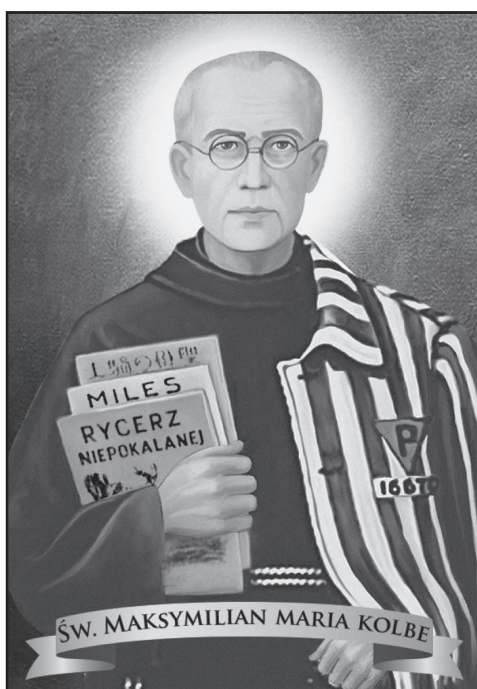
W jednym z życiorysów można przeczytać:

„A kiedy pod koniec lipca 1941 r. podczas apelu na obozowym placu niemiecki Rappotfuhrer odliczał dziesięciu więźniów na karę śmierci za

ucieczkę z bloku, ojciec Maksymilian nie zawahał się ani przez chwilę, by zająć miejsce Franciszka Gajownicza, ojca rodziny. Zdecydował się oddać życie za brata, jak Pan Jezus. Zakonnika skazano na powolne umieranie w bunkrze głodowym. Dla 14 sierpnia, w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, otrzymał śmiertelny zastrzyk fenolu i oddał ducha Bogu<sup>79</sup>. Ciało męczennika zostało spalone w piecu krematoryjnym.

Prymas Polski, Stefan kardynał Wyszyński, tak ocenił postać św. Maksymiliana:

„Ojciec Kolbe to kapłan Kościoła Chrystusowego, sługa umęczonego Kościoła polskiego, wielki czciciel



Maryi – Niepokalanej Rycerza Boga Żywego, miłośnik franciszkańskiego ducha ubóstwa i wyrzeczenia, więzień za Kościół Chrystusowy i ofiara Narodu wiernego prawom Bożym i ojczyzny, dający duszę swoją za Brata żołnierza. (...) Ojciec Maksymilian od początku swej pracy w Niepokalanowie dał wzór pracy nowoczesnej, świetnie zorganizowanej, pionierskiej, a jednak zawsze ożywionej duchem ewangelicznej ofiary i wierności. Było rzeczą niezwykle właściwą, aby na ziemi polskiej, na której nienawiść najeźdźców okazała szczyt swoich możliwości, na tym iście Ezechielowym polu, usianym mogiłami i prochami z pieców krematoryjnych, zwyciężyła Miłość, jako znak, że nie wszystko przepadło!... Wielki Czciiciel Bogarod-

zicy – Ojciec Maksymilian Maria rozumiał swoją kapłańską służbę narodowi – po rycersku<sup>10</sup>

Papież Paweł VI w dniu 17 października 1971 roku beatyfikował Ojca Maksymiliana, a Jan Paweł II kanonizował go 10 października 1982 roku. Wtedy to, na Placu św. Piotra w Rzymie, był obecny Franciszek Gajowniczek, któremu ojciec Maksymilian uratował życie. Pod jego wezwaniem wybudowano wiele świątyń, tak w kraju, jak i za granicą.

**ks. Andrzej Skiba**

<sup>1</sup> Życiorys opracowany na podstawie: Święty Maksymilian Kolbe, w: ŚWIĘCI na każdy dzień, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2011, s. 579-582; H. Bejda, Ilustrowana KSIĘGA ŚWIĘTYCH, Wydawnictwo Rafael, Kraków 2014, s. 138-140; M. Wójtowicz SJ, ŚWIĘCI z charakterem na każdy dzień roku, Wydawnictwo WAM, Księża Jezuita, Kraków 2014, s. 395-398; Leksykon Świętych K – Z, Wydawnictwo Pinnex, Kraków 1998, s. 115-119.

<sup>2</sup> Zob. także artykuł już cytowany: W. M. Waszkiewicz, Wojsko szatana, wojsko Niepokalanej, w: Polonia Christiana, styczeń – luty 2017, s. 86-88.

<sup>3</sup> H. Bejda, Ilustrowana KSIĘGA ŚWIĘTYCH Ludzie Boga, których pokochasz od pierwszego wejścia!, Wydawnictwo Rafael, Kraków 2014, s. 138.

<sup>4</sup> K. Kuźmak, Katarzyna Laboure św., w: Encyklopedia katolicka. Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 2000, t. VIII, k. 991.

<sup>5</sup> Św. bp Józef Sebastian Pelczar, Czytania duchowe o Najświętszej Maryi Pannie, Wydawnictwo Świętego Biskupa Józefa Sebastiana Pelczara, Rzeszów 2014, s. 367 n.; zob. także: Z. Pałubska, Medalik Cudowny, w: Encyklopedia katolicka, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2008, t. XII, k. 379-381.

<sup>6</sup> H. Bejda, dz. cyt., s. 139.

<sup>7</sup> Praca zbiorowa, Święci na każdy dzień, dz. cyt., s. 580.

<sup>8</sup> ŚWIĘCI na każdy dzień, s. 581.

<sup>9</sup> M. Wójtowicz SJ, dz. cyt., s. 398.

<sup>10</sup> Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, wybór i opracowanie H. Wołłowicz, Św. Maksymilian Kolbe, w: Polska i jej święci 966-2016, Wydawnictwo JEDNOŚĆ, Kielce 2016, s. 305.

# *Uroczystość Św. Józefa – święto rzemieślników*

*Msza święta dla Cechu Rzemiosł Różnych –*

*19.03.2017 r. niedziela, godz. 11.*



## Cz. III Dramat Judasza

Pieter Pourbus, Ostatnia Wieczerza, Groeninge Museum, Brugia.



Po raz trzeci chciałbym zabrać Was, Drodzy uczestnicy Gorzkich Żali, do Wieczernika. Tam dokonano się wiele wspaniałych rzeczy, Jezus dał przykazanie miłości, umywał nogi, ustanowił Eucharystię. Ale nie wszystko w Wieczerniku było tak piękne. Dokonał się tam także dramat jednego z Apostołów.

Tak pisze o tym Ewangelista:

**„Zaprawdę powiadam wam, jeden z was mnie zdradzi”** (J 13,21). **„Spoglądali uczniowie jeden na drugiego, niepewni, o kim mówi. (...) To ten, dla którego umaczam kawałek chleba i podaj mu. Umoczywszy więc kawałek chleba wziął i podał go Judaszowi. A po spożyciu kawałka chleba wszedł w niego szatan. Jezus zaś rzekł do niego: Co chcesz czynić, czyń prędzej. Nikt jednak z biesiadników nie rozumiał, dlaczego mu to powiedział. Ponieważ Judasz miał pieczę nad trzosem, niektórzy sądzą, że Jezus powiedział do niego: Zakup czego nam potrzeba na święto, albo żeby dał coś ubogim. A on po spożyciu kawałka chleba zaraz wyszedł. A była noc”.** (J 13,26-30)

Tę właśnie scenę ukazuje obraz

Pietera Pourbusa (1523 – 1584), malarza niderlandzkiego, urodzonego w mieście Gouda, zmarłego w Brugii. Ostatnia Wieczerza trwa w najlepszej. To ciekawa scena rodzajowa. Widzimy całą gamę zachowań apostołów – jeden pije coś z płaskiej miski, drugi jakby czytał tekst z małej tabliczki, trzeci coś drapie nożem na blacie stołu. Jan, spoczywający najbliżej Jezusa, ogarnia ramieniem kielich wina, który staje się Krwią Pańską. Niektórzy uczniowie patrzą na Jezusa, a Mistrz jakby coś perswadował temu, który gwałtownie wstaje od stołu i wybiega z sali. Inny apostoł próbuje go zatrzymać, ciągnąc połę jego płaszczka, a małe dziecko chwyta przewracające się krzesło. Judasz jeszcze patrzy w stronę Jezusa, ale jego dłoń zdaje się mówić – już wystarczy, mam dość twojej nauki. Druga trzyma sakiewkę, na znak tego, co Judasz bardziej umiłował. Tymczasem po prawej stronie czeka już na Judasza ucieleśniona Śmierć. Postać ta, która zamiast twarzy ma kościstą czaszkę, wyciąga już swoje łapska po Judasza. On sam zdecydował, co wybiera, nie wie tylko jeszcze, że za jego wyborem nie czeka szczęście, ale koszmar.

Zdrada przez najbliższych jest zawsze największym dramatem człowieka. Jeśli zawiedzie nas ktoś obcy, jeśli cierpimy z powodu donosu nieznanego, to taka zdrada jakby mniej boli. Ale jeśli zawiedzie, zdradzi ktoś bliski, przyjaciel czy brat, człowiek zdradzonemu przeżywa wielkie nieszczęście. Judasz był tym bliskim dla Jezusa. Został osobiście wybrany przez Jezusa, a więc Jezus widział w nim dobre cechy, pozytywne wartości, dzięki którym w Judaszu był potencjał na dobrego apostoła. Judasz powinien wzrastać w dobrym. Tymczasem on, zamiast dojrzewać w szkole Jezusa, cofał się duchowo. Teologowie spierają się, czy Judasz przyjął Eucharystię, zanim wybiegł z Wieczernika, czy też nie. W Ewangelii św. Mateusza i Marka ujawnienie zdrajcy następuje przed ustanowieniem Eucharystii. W Ewangelii Łukasza już po Najświętszej Ofierze. Jan w Ewangelii nie opisuje w ogóle ustanowienia Eucharystii. Nie jesteśmy więc pewni, kiedy to się stało. Mając jednak na uwadze, że Jezus wiedział o tym, iż niejeden człowiek przyjmie Komunię niegodnie i świętokradzko i przysporzy Mu wielkiego cierpienia, być może pozwolił także Ju-

daszowi spożywać swe Ciało przemienione. Przecież tysiące razy do dziś bluźniercy i grzesznicy przyjmują Ciało Pańskie bluźnierczo i w diabelski sposób szydą z Jezusa. Jezus przyjmuje wszystkie upokorzenia, bo kocha człowieka bezgranicznie.

Dlaczego Judasz zdradził? Na ten temat pojawiało się wiele hipotez i teorii. Pierwszą z nich jest chciwość Judasza. Judasz umiłował pieniądze bardziej niż Jezusa. Lubił się nimi otaczać i posługiwać. Został skarbnikiem grupy apostołów – przecież musieli coś jeść, ubierać się, gdzieś nocować, a nie zawsze pewnie otrzymywali datki wtedy, gdy czegoś potrzebowali. Judasz zbierał ofiary, dysponował nimi za zgodą Jezusa. Kupował pożywienie, czasem dawał coś ubogim, którzy zapewne też otaczali uczniów. Był strażnikiem trzosa.

Judasz umiłował dobra ziemskie. Interesował się cenami różnych towarów. Gdy kobieta namaściła nogi Jezusa drogocennym olejkiem od razu fachowo ocenił jego wartość: „**Czemu nie sprzedano go za trzysta denarów?**” (J 12,5). Ewangelista Jan pisze, że Judasz nie tylko był skarbnikiem, ale „**był złodziejem i mając trzos, wykradał to, co wrzucono**” (J 12,6).

W końcu Judasz już chciał opuścić Jezusa i na tym zarobić. „**Co chcecie mi dać, jeśli go wam wydaję? I wyznaczyli 30 srebrników**” (Mt 26,15). Nie była to suma zbyt wygórowana. Najprawdopodobniej było to 30 hebrajskich sykli (około 100 rzymskich denarów), suma, którą niewykwalifikowany robotnik mógł zarobić w ciągu 4 miesięcy (według biblisty E. Dąbrowskiego). Na dzisiejsze pieniądze można powiedzieć 5-10 tysięcy złotych. Czy to dużo? Czy jest jakaś wartość za życie człowieka? A za życie przyjaciela, Mistrza

Za zdradę Judasza musiały stać jeszcze zawiedzione nadzieje. „**A myśmy się spodziewali, że On wyzwoli Izraela**” (por. Łk 24,21). On też się czegoś po Jezusie spodziewał. Może, że da mu ziemskie bogactwo i sławę? Może, że będzie przemieniał kamienie w pieniądze i rozdawał uczniom? Może, że założy ziemskie królestwo i uczyni go dostojnikiem i zarządcą dóbr? Tymczasem powoli okazywało się, że Jezus nie chce ziemskiej władzy, że cuda czyni tylko dla Bożej chwa-

ły, że gdy chcą Go ogłosić królem, ukrywa się. A jeszcze bardziej denerwujące były zapowiedzi Jezusa, że będzie cierpiał i umrze. To w takim razie, po co jest to wszystko? Judasz nie potrafił przenieść, przetransponować tych myśli na duchowy poziom, że Jezus zmartwychwstanie, że królestwo Boże zatryumfuje w niebie, że tam będzie wieczna nagroda. On chciał nagrody tu i teraz. Skoro Jezus Go zawiódł, postanowił przynajmniej na nim zarobić.

Judasz przekonał się później, że pieniądze szczęścia nie dają. Wyrzuty sumienia były zbyt silne, ale niestety sumienie zadziało za późno. Do tego doszła rozpacz i brak wiary w przebaczenie. Judasz rzucił srebrniki i powiesił się. Śmierć zabrała go ze sobą na drugi świat – choć nikt tego nie ogłosił, przypuszcza się, że doprowadziła go do potępienia. „**Lepiej by było dla niego, gdyby się nie narodził**” (por. Mt 26,21).

Bracia i Siostry!

Dramat Judasza dokonał się tam, w Wieczerniku i Jerozolimie, ale ten dramat dokonuje się nieustannie w naszych sercach. Jezus ciągle pyta nas: Czy Ty, chcesz naprawdę pójść za Mną, być Moim uczniem? Czy miłujesz Mnie?

Tymczasem my, ciągle zranieni ludzkimi ziemskimi pragnieniami, odpowiadamy nieraz, że tak, pójdziemy za Jezusem, ale pod warunkiem, że będzie nam dobrze. W każdym z nas jest cząstka Judasza, bo z trzosa naszego życia ciągle chcemy wykraść coś dla siebie: więcej przyjemności, więcej gadżetów, więcej rozkoszy. Każdy grzech jest zdradą Jezusa, każdy grzech jest odwróceniem się, wyjściem z wieczernika życia, jest pogonią za ziemskimi srebrnikami. Chcemy budować swoje życie tak, jakby Boga nie było, żeby przymknął oko na nasze machlojki i oszustwa.

Czy nie jest taką pogonią za srebrnikami niekonieczna praca w niedzielę, aby więcej zarobić, aby więcej mieć, nie zważając na Jezusa? Czy nie jest taką pogonią oszukiwanie pracodawców przez pracownika, ale też z drugiej strony oszukiwanie pracowników przez pracodawcę, gdy nie wypłaca im zapłaty, albo drastycznie ją zaniża? Czy nie jest taką pogonią za srebrnikami oczekiwanie na łapówki?

Judasz cieszył się srebrnikami jedynie przez kilka godzin. Zaręczam, że radość z nieuczciwego zarobku nie jest dłuższa. Odcisnie się piętnem na sumieniu i sercu każdego z oszukujących i nie przyniesie szczęścia.

Judasz zawiódł się na Jezusie, bo On nie spełnił Jego zachcianek. My też nieraz odchodzimy od Jezusa, bo On nie spełnia naszych zachcianek, marzeń, pragnień. I jeszcze je ogranicza, wzywając do prostego życia i dźwigania krzyża. Nie zawsze chcemy tą drogą podążać. Nie róbmy jednak największego błędu! Możemy zawsze przyjść do Jezusa i przeprosić za nasze upadki. Możemy wynagrodzić za swoje słabości i błędy. Możemy uzyskać przebaczenie, jak marnotrawny syn, jak Piotr, który upadł w grzech.

Nieraz porównuje się grzech Judasza z grzechem Piotra. Jest jednak między nimi duża różnica. Zaparcie się Piotra było wynikiem chwilowego lęku i przerażenia. Doszło do niego pod wpływem emocji, nie było ono skutkiem długich przemyśleń i planów. Ponadto Piotr nie zyskał na tym finansowo, nie było ono za pieniądze. Judasz był bardziej przewrotny, dlatego tak trudno było mu się nawrócić i przyznać do winy. Piotr otrzymał przebaczenie. Judasz też by je otrzymał, gdyby poprosił, ale nie było go na to stać.

Grzech przewrotności, grzech zatwardziałości jest bardzo trudny do poprawy. To jest grzech przeciw Duchowi Świętemu, który nie może być odpuszczony, bo człowiek za niego nie żałuje. Taki był grzech Judasza. Dlatego strzeżmy się przed całkowitą zatwardziałością. Do zatwardziałości prowadzą do pycha i chciwość, nieobca jest też jej zazdrość. Chodzi o zazdrość, że Bóg jest większy ode mnie – taka zazdrość zgubiła szatana i Judasza. Bądźmy wierni Bogu i zaufajmy jego przebaczącej miłości.

Panie, tak często Cię ranię moimi grzechami. Tak często wybieram to, co ziemskie, zamiast tego, co Boże. Przepraszam Cię za mój grzech. Pragnę Cię coraz bardziej miłować, a przez to odrzucać pychę grzechu. Jezu mój, we krwi ran swoich, obmyj duszę z grzechów moich.

Ks. Tomasz Grzywna

## Adwokat dziecka - świadectwo



„Wielu lekarzy myśli podobnie jak ja. Lęk przed utratą pracy powoduje, że nie zajmują stanowiska w obronie nienarodzonych”. - W tych kwestiach nie można nie mieć zdania. Trzeba być „za” albo „przeciw” - uważa prof. Bogdan Chazan. Za obronę życia nienarodzonych zapłacił przed laty najwyższą cenę. Autorytet w dziedzinie ginekologii i położnictwa został zawodowo zdegradowany. Jednak później los się odmienił...

– O prof. Bogdanie Chazanie przed laty usłyszała cała Polska – odmówił przerwania ciąży kobiecie, której dziecko miało zespół Downa. Wtedy Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny wniosła do prokuratury akt oskarżenia. Zacięte feministki nie mogły wybaczyć Profesorowi m.in. mówienia głośno, że w jego klinice nie wykonuje się aborcji. W końcu na ich apele ówczesny minister zdrowia Mariusz Łapiński odwołał prof. Chazana z funkcji Krajowego Konsultanta w dziedzinie Położnictwa i Ginekologii. Wcześniej prof. Chazan z dnia na dzień przestał być kierownikiem Kliniki Położnictwa i Ginekologii w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie. Wystarczyła złożona przez dwóch lekarzy bezpodstawna skarga, by dyrektor instytutu bez żadnych wyjaśnień zawiesił go w czynnościach zawodowych. - “W swojej naiwności nie spodziewałem się niczego, co mogłoby zagrażać mojej pozycji w Instytucie” – wspomina prof.

Chazan. Lekarze pracujący z prof. Chazanem byli zszokowani. Przecież to dzięki niemu posypały się dla kliniki takie nagrody, jak: „Rodzić po ludzku”, „Złoty bocian” czy „Parasol szczęścia”. Szczególnie ważne, bo odzwierciedlały opinię pacjentek. W obronie Profesora protestowali nie tylko pracownicy oddziału, ale także Rada Naukowa. Jednak dyrektor nie wziął tego pod uwagę. Do prasy trafi-



ły artykuły z pomówieniami. Choć po pewnym czasie Profesora oczyszczono z zarzutów, do kliniki nie mógł już wrócić. Został skierowany do Zakładu Analiz Zdrowia Kobiet w Instytucie. Jako jedyne narzędzia pracy otrzymał notes i długopis. Jednocześnie jego nazwisko, twórcy ogólnopolskiego programu opieki położniczej, niewidzialna ręka wymazała z listy realizatorów tego programu. - “Zosta-

łem odsunięty od ginekologii, sali porodowej. W takiej sytuacji po pewnym czasie lekarz popada nieuchronnie we wtórny analfabetyzm. Straciłem sporo. Jednak swoich decyzji nie żałuję” - mówił nam tuż po tych wydarzeniach prof. Chazan.

### Dzięki niemu mamy Jasia

Kierowana przez prof. Chazana klinika była uznaną w Polsce placówką. - “Prof. Bogdan Chazan był moim uczniem od 1978 r. i wieloletnim, najbliższym współpracownikiem, a także następcą na stanowisku kierownika Kliniki w Instytucie Matki i Dziecka. Znam go od 25 lat jako położnika o licznych zasługach dla polskiego położnictwa, w szczególności działu medycyny perinatalnej, nastawionej na ratowanie najmłodszych, przedwcześnie urodzonych dzieci” - mówił prof. Michał Troszyński. - “Ilekcroć prosiłem o konsultacje w czyimś imieniu, Profesor nigdy nie odmawiał, chociaż

dotyczyło to osób z innych miast. Traktuje swoją pracę jak misję. Chce pomóc drugiemu człowiekowi, zrozumieć go” - mówił poseł Antoni Szymański, wiceprzewodniczący Federacji Ruchów Obrony Życia. Jedną z ostatnich pacjentek długo nie mogła doczekać się dziecka. Pierwsze zmarło tuż po porodzie, drugie - przed urodzeniem. Rodzice zrezygnowali już z potomstwa. Wtedy przeczytali w gazecie o klinice prof. Chazana. To Profesor dawał im nadzieję, że trzeba spróbować jeszcze

raz. Z kolejną, trzecią ciążą też były problemy. Kobieta sama przyjechała do Warszawy samochodem, pokonując odległość 500 km. Wierzyła mocno, że tu uzyska pomoc. Po kilku miesiącach wracała do domu z ważącym 2700 g Jasiem. Kobieta, która przyszła do kliniki, aby zabić dziecko, Profesor stawiał zawsze koronny argument: “żadna z matek, które urodziły, nie żałowała swojej decyzji”.

### Dyrektor u „Świętej Rodziny”

Od tamtych wydarzeń minęły trzy lata. Tym razem prof. Chazan zapraszał na rozmowę do Szpitala Ginekologiczno-Położniczego im. Świętej Rodziny przy ul. Madalińskiego w Warszawie. Duże biurko, kwiatek w doniczce, półka z książkami. Jak na gabinet dyrektora - pokój urządony dość skromnie. - “Trzy tygodnie temu, Sławomir Skrzypek, wiceprezydent miasta, zaproponował mi to stanowisko” - mówi Profesor. Nie sposób nie zauważyć wiszącego nad biurkiem portretu mężczyzny. - “Profesor Michał Troszyński. Mój nauczyciel i mistrz” - mówił z dumą prof. Chazan. - “Od urodzenia wiedziałem, że będę lekarzem” - żartuje. W rodzinie lekarzem był stryj. Kiedy gościł w rodzinnym domu Chazanów w Kościeniewiczach k. Białej Podlaskiej, jego kilkuletni bratanek chłonał wszystkie opowieści. Ukradkiem przeglądał niemieckojęzyczne książki medyczne, bo polskich jeszcze nie było.

### Dom rodzinny i rozwijanie talentów

W rodzinie Bogdan był przedostatnim z pięciorga rodzeństwa. I chyba najbardziej ciekawym świata. Tę cechę ukształtowała w nim mama. Znajomość historii, literatury, muzyki, poezji, aktualnych wydarzeń na świecie - wszystkim dzieliła się z dziećmi. - “Z powodu tych rozmów i czytania książek lubiłem długie zimowe wieczory, chociaż zimy były wtedy tak ciężkie, że nie można było czasem dotrzeć do odległej o 1,5 km szkoły” - wspomina prof. Chazan. Mama spisywała na kartce książki, które syn miał wypożyczać w szkolnej bibliotece: “Hrabia Monte Christo” Aleksandra Dumasa, “20 000 mil podmorskiej żeglugi” Juliusza Verne’a. Nauczyciel i bibliotekarz Jan Zdrada mówił, że to książki na taki wiek za trudne. Inna sprawa, że wielu z nich w szkolnej bibliotece nie było. Bogdan Chazan, uczeń szkoły podstawowej, był wymagającym czytelnikiem. 250 - stronicowa książka wystarczała tylko na jedno popołudnie. Czytać umiał już w wieku pięciu lat. Nie tylko po polsku, ale także po rosyjsku. Kiedy w czasie kolędy zaprezentował tę ostatnią umiejętność przed ks. Franciszkiem Jasińskim, późniejszym katechetą, ten załamał ręce. “Bój się Boga, chłopie!” - zwrócił się do ojca dziecka. Bogdan Chazan



do szkoły poszedł w wieku pięciu lat. Kiedy widział książki, z przejęcia trzęsły mu się ręce. Ojciec uprosił w końcu nauczyciela, aby syn mógł trochę pomagać w bibliotece. Z nauką radził sobie bardzo dobrze, zarówno w szkole podstawowej, jak i w liceum. Dlatego tym większe było zaskoczenie, kiedy nie dostał się na medycynę. Aby móc zdawać w następnym roku, zaczął pracować w szpitalu. - “Nauczyłem się praktycznej medycyny. Mogłem robić zastrzyki, zakładać gipsy, pracować na dyżurach jako pielęgniarz” - wspomina.

### Chciał specjalizować się w ginekologii i położnictwie

- “Mogłem tylko o tym pomarzyć. W stolicy nie było miejsc nawet na odpracowanie stażu. Dlatego wielu młodych lekarzy jeździło poza Warszawę. W pociągu o godz. 6.30 wszyscy jak na komendę zasypiali, by po półtorej godzinie obudzić się w Skierniewicach” - wspomina prof. Chazan. Jednak marzenia spełniły się. - “Chazan był wybitnie uzdolniony. Pod moim kierunkiem robił szybkie postępy w karierze naukowej. W 1991 r. objął po mnie kierownictwo Kliniki Położnictwa i Ginekologii, która po kapitalnym remoncie stała się wzorowym ośrodkiem w zakresie medycyny perinatalnej, jednym z najlepszych oddziałów położniczych w Warszawie” - wspomina prof. Troszyński.

### Nie można być trochę „Za” i trochę „Przeciw”

Postawa, w której nie stroni się od głośnego wyrażania poglądów, dużo kosztuje prof. Chazana. Ale, jak

uważa większość, w obecnych czasach jest bardzo potrzebna. - „Dziś dominuje różnego rodzaju poprawność, zaś Profesor jest wierny swoim zasadom, temu, w co wierzy. Odwaga dzisiaj jest trudna” - mówi poseł Szymański. Ewa Kowalewska – szefowa Forum Kobiet Polskich podkreśla, że środowisko kobiet potrzebuje takich lekarzy, jak prof. Chazan. - „Jego osoba jest jednocześnie przykładem, że w dziedzinie ginekologii i położnictwa potrzebne jest wychowanie wielkich następców. Przeciwnicy życia dążą do hamowania tych procesów” - mówi. Następcy zmarłego przed rokiem prof. Włodzimierza Fijałkowskiego upatruje w prof. Chazanie dr Wojciech Puzyna, dyrektor Szpitala św. Zofii: - „Bardzo cenię prof. Chazana, uważam, że jest wielką indywidualnością, która może skutecznie oddziaływać w dziedzinie ginekologii i położnictwa”. - Dlaczego bronię życia nienarodzonych dzieci? Przecież to jest normalna postawa – odpowiada prof. Chazan. I dodaje: - „Postanowiłem też zacząć głośno wyrażać swoje stanowisko. W 1993 r. brałem udział w dyskusjach sejmowych. Wtedy zrozumiałem, że nie można być trochę „za” i trochę „przeciw”. Wielu lekarzy myśli podobnie jak ja. Lęk przed utratą pracy powoduje, że nie zajmują stanowiska. Może moja postawa będzie dla nich pomocna”.

*Irena Świerdzewska  
ródło: TK „Niedziela”,  
nr 24/ 2004.*

## „Tajemnica szczęścia” - Świętej Brygidy

Co to jest tajemnica? W sferze ocen religijnych, tajemnica jest rzeczą ukrytą, której człowiek nie potrafi poznać o własnych siłach. Język łaciński używa w takich przypadkach terminu „misterium”. Ujmuje w nim sprawy nadprzyrodzone. Tajemnica w sensie religijnym oznacza prawdę objawioną przez Boga, której ludzki rozum nie jest w stanie ogarnąć. Takie prawdy można poznać jedynie w świetle wiary świętej. Niektóre z nich pod wpływem Bożego światła można częściowo zgłębić. Jednak zgłębienie wielu z nich przekracza granice ludzkich kompetencji. Do niezgłębionych prawd religijnych należy między innymi tajemnica Trójcy Przenajświętszej. Drugi człon tytułu zawiera, podobnie jak pierwszy, określenie fascynujące, dotyczące sfery marzeń, pragnień, usilnych dążeń, któremu na imię „Szczęście”. Każdy człowiek spontanicznie tęskni za szczęściem. Szuka go na drogach swego powołania życiowego, posługując się różnorodnymi środkami, aby je zdobyć, ale zawsze odczuwa niedosyt, często rozczarowanie. Potwierdza to św. Augustyn w znanym powiedzeniu: „Niespokojne jest serce człowieka, o Boże, dopóki nie spocznie w Tobie”. Przez prawdziwe szczęście należy rozumieć doskonałość istoty rozumnej, która osiągnęła w pełni swój cel. Dla człowieka celem najwyższym jest pełnia dóbr, niezmacona radość i zaspokajanie najszlachetniejszych aspiracji. Taka perspektywa należy do dążeń



właściwych jego naturze. To szczytowe osiągnięcie dokonuje się po śmierci przez bezpośrednie, uszczęśliwiające oglądanie istoty Boga. Pismo święte nazywa to szczęście widzeniem Boga „twarzą w twarz” (1 Kor 13,12).

Jest w Rzymie bazylika św. Pawła za Murami, przy drodze do Ostii, wzniesiona w IV wieku w miejscu ściecia św. Pawła. W bazylice tej znajduje się cudowny krucyfiks, rzeźbiony w drewnie przez Piotra Cavalliniego (XIV wiek) – cudowny, bo przed nim miała objawienia św. Brygida Szwedzka w Roku Jubileuszowym 1350.

Postać tej Świętej ulega dziś zapomnieniu, a przecież w czasach, gdy żyła, była ona wyjątkową i znaną przedstawicielką religijności, naznaczonej mistyką pasyjną. Urodziła się ok. 1303 r. koło Uppsali na zamku Finstad w Szwecji. Pochodziła z rodziny spokrewnionej z królami szwedzkimi. Od dzieciństwa odznaczała się wielką pobożnością. Bardzo młodo wydana za mąż, przeżyła wiele lat w szczęśliwym małżeństwie. Miała ośmioro dzieci, jedna z jej córek to późniejsza św. Katarzyna Szwedzka. Od 1332 r. była ochmistrzynią na dworze królewskim. Jej pasją było pielgrzymowanie i po kanonizacji została uznana za patronkę pielgrzymów. W owych czasach pielgrzymowanie łączyło się z ogromnymi trudami i niebezpieczeństwami. Po stracie nieletniego syna pielgrzymo-

wała do grobu św. Olafa. W 1341 r. pielgrzymowała wraz z mężem do Santiago de Compostela, do grobu św. Jakuba Apostoła. Po powrocie oboje z mężem postanowili rozłączyć się. Mąż wstąpił do Zakonu Cystersów i wkrótce zmarł. Wdowa zaś po paru latach otrzymała dar wizji i prorocत्व. W 1345 r. założyła żeński Zakon Najświętszego Zbawiciela, zwany popularnie Brygidkami. Został on zatwierdzony dopiero w pięć lat po jej śmierci. Z dwoma synami i córką Katarzyną pielgrzymowała do Rzymu z racji Jubileuszu Roku 1350. W 1371 r. odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej. W czasach niewoli awiniońskiej papieży, wzywała ich do powrotu do Rzymu. Zmarła w 1373 r., a w 1391 została wyniesiona na ołtarze. Jej objawienia były rozpatrywane przez Kościół przez 400 lat, nim papież Benedykt XIV uznał ich wiarygodność.

Św. Brygida od dzieciństwa miała wielką cześć dla Serca Jezusa i Jego Bolesnej Męki. W czasie modlitwy pod wspomnianym krucyfiksem Cavalliniego umęczony Jezus objawił jej 15 modlitw, zwanych „Tajemnicą szczęścia”. Fakt ten upamiętnia tablica u stóp Krzyża, z napisem łacińskim. Jezus obiecał, że osoba, która codziennie w ciągu całego roku odmówi te modlitwy wraz z Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i westchnieniem: „Jezu, miłości moja, bądź uwielbiony i zmiłuj się



nade mną” - uczi każdą z 5480 ran, które otrzymał w czasie Bolesnej Męki. Jezus zapewnił również o wielkich łaskach związanych z odmawianiem tych modlitw, a jest ich 21. Zbawiciel objawił, że największą Jego radością jest być między ludźmi i że z miłości dla nich po upływie zapowiedzianego czasu przyjął naturę ludzką. Według treści tych modlitw, Jezus cierpiał straszliwie duchowo i fizycznie. Na Jego ciele nie było miejsca, które nie byłoby zranione. W udręczonej duszy Jezus odczuwał smutek i gorycz. Oblewał się krwawym potem, przywiązany do słupa miał ciało rozdarte biczami, był obnażony z własnych szat i odziany w inny strój na pośmiewisko. Ukoronowano Go cierniem, był policzkowany i obrzucony obelgami. Jak sam wyznał, nieprzyjaciele otoczyli Go jak wściekłe lwy i wymyślnymi udręczeniami prześcigali się w zadawaniu mu cierpień. Kaci przeszli Jego ręce i nogi grubymi gwoździami i w swojej wściekłości zadawali Mu dodatkowe katusze. Jezus był na krzyżu wyśmiany i wzgardzony, krewni i przyjaciele opuścili Go, a miecz boleści przeszył duszę Jego Najboleśniejszej Matki. Zbawiciel, był napojony gorzką żółcią i octem. Bezmiar Jego cierpień i okrutne rany spowodowane były grzechami świata. Krew Jego płynęła obficie. Gdy opuściły Go wszystkie siły, zarówno ciała, jak i ducha, skłaniając głowę, powiedział: „Wykonało się”. Jakże aktualnie brzmią dziś w świetle kultu Miłosierdzia Bożego, słowa Jezusa, że przebity

włócznie żołnierza wylał wszystką Krew i Wodę, że poprzez dojmujący ból swoich ran i swą Boską Moc jest niezgłębionym źródłem Miłosierdzia oraz źródłem łask odkupieńczych dla ludzkości. W średniowieczu rękopisy 15 modlitw objawionych św. Brygidzie były poszukiwane zwłaszcza przez klasztory i uniwersytety. Po uznaniu ich przez Kościół były kilkakrotnie publikowane. Dzisiaj można je bez problemu zakupić w każdej Księgarni Ka-

tolickiej, również w naszym mieście.

Praktyka „Piętnastu Modlitw”, ze względu na błogosławione skutki w życiu całych rzesz ludzi na przestrzeni wieków, nie darmo nosi nazwę „Tajemnicy szczęścia”. Ta szczególna forma nawiązywania kontaktu z Bogiem jest darem nieba. Boski Zbawiciel posłużył się św. Brygidą Szwedzką, aby przekazać ten dar osobom otwartym na wezwanie łaski. Według biografów fakt objawienia miał miejsce na tere-



ŚW. BRYGIDA

nie stolicy chrześcijaństwa w Rzymie, kiedy Brygida nawiedziła słynną bazylikę św. Pawła za Murami. Święta głęboko przeżyła wyróżnienie i związała się jeszcze mocniej z Chrystusem nadprzyrodzoną miłością, gotowa wypełnić Jego wolę przez życie i śmierć. „Tajemnica szczęścia” ma niezwykłą siłę oddziaływania. Osoby przyjmujące ją szczerym i gorącym sercem doznają wewnętrznej przemiany. Ich udziałem staje się światło z nie-

ba, ukochanie odwiecznej Prawdy, wierność Bożemu wezwaniu i promieniująca czynność. Z relacji Świętej wynika, że każdy, kto codziennie podejmuje to religijne ćwiczenie, odmówi łącznie w ciągu roku tyle modlitw wraz z Ojciec nasz i Zdrowaś Maryjo, ile nasz Zbawca otrzymał ciosów podczas swojej bolesnej Męki. Z biografii św. Brygidy dowiadujemy się nadto, że Pan Jezus do objawionych Modlitw dodał wspaniałe obietnice na korzyść

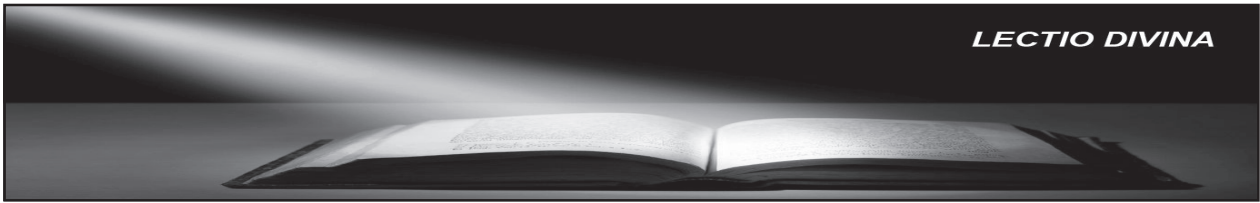
tych, którzy je będą odmawiać z wiarą i pobożnością. Chodziło o zwrócenie uwagi na Bożą miłość, która używając tak bardzo ludzkiego sposobu motywowania, chce udzielać się obficie, stopniowo oczyszczać człowieka z przyziemnej interesowności i w końcowym rezultacie prowadzić go do prawdziwego, nie mającego granic szczęścia. Miłosierne wejrzenie najlepszego Ojca spoczęło również na nas. Otwierając swoje serce Bogu, odkrywamy tajemnicę, która przed wielu ludźmi jest zakryta, a dla nas stanie się wielką szansą i nadzieją. Przeżywaną radością dzielimy się z otoczeniem, jak owa ewangeliczna niewiasta, która odnalazła drachmę. Tchnienia Bożej łaski nie chowajmy wyłącznie dla siebie. Bóg chce dzielenia się szczęściem ze wszystkimi. Bądźmy pomocnikami Boga w szerzeniu Dobrej Nowiny o zbawieniu. Jednym z prostych i jednocześnie skutecznych sposobów apostołowania jest nabożeństwo „Piętnastu Modlitw”. Może czas

Wielkiego Postu, będzie taką okazją, by w ten sposób uczi bolesne rany i mękę naszego Zbawiciela.

#### Literatura:

ks. Walerian Moroz CSMA –  
Tajemnica szczęścia.

Oprac. Halina Martowicz



## Lectio Divina (Łk 12,13-21)

**Lectio** (czytanie i zrozumienie Pisma)

Wtedy ktoś z tłumu rzekł do Niego: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem”. Lecz On mu odpowiedział: „Człowieku, któż Mię ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?” Powiedział też do nich: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystkim], życie jego nie jest zależne od jego mienia”. I opowiedział im przypowieść: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu poczęć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, co przygotował?” Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”.

Jezus nie podejmuje się roli rozjemcy, gdyż wie, że tam, gdzie człowiek kieruje się żądzą posiadania, jedność i zgoda są niemożliwe. „Podział dziedzictwa między braćmi ma załatwić nie pośredniczący sędzia, ale miłość”. Człowiek z tłumu nie prosił o radę. Chciał, żeby Jezus stanął po jego stronie, uznał go za pokrzywdzonego. Tak często domagamy się, żeby Kościół poparł nasze stanowisko, po-tępił taki czy inny ustrój społeczny albo pochwalił to, co nam wydaje się słuszne. Czy nie jest to czasem krótkowzroczność, pycha, wygórowana ambicja?

Często widoczne jest w nas przekonanie, iż pewne słowa z Pisma Św. nie dotyczą nas, a są przeznaczone dla kogoś innego. Niekiedy nawet w duchu myślimy o tym, kto mógłby się nad nimi nieco zastanowić i je rozważyć. Jednak Bóg pragnie je skierować

do nas, właśnie do nas.

Niestety, życie uczy, że człowiek zbyt czę-sto nie tylko przywiązuje się do Bożych darów, ale ich nadużywa, zapomina o ich Dawcy i tym samym staje się niewolnikiem rzeczy, uczuć, ambicji, władzy. Jezus nie jest przeciwko posiadaniu, ale przeciwko traktowaniu tego jako bożka.

Chciwość nie jest obca ludzkiej duszy. Chęć gromadzenia sobie zapasów, chęć nabywania ciągle nowych rzeczy, chęć „zabezpieczenia się” na przyszłość, chęć posiadania więcej i więcej. To jest również w nas, w duszach maleńkich. Nie jesteśmy wolni od żadnych słabości. A choć niekiedy one są tak widoczne, jak u niektórych, to Boże oczy widzą wszystko, a serce boli na ten widok. Życie doczesne o tyle jest ważne, że powinniśmy wywiązywać się ze swoich obowiązków w pracy i w rodzinie, okazywać wszystkim miłość i żyć miłością. Jednak to życie jest tylko pewną drogą po której kroczyć mamy do Nieba. Nie jest celem samym w sobie. Dlatego nie należy na nim zatrzymywać wzroku. Właściwy cel, to Bóg.

Św. Ignacy powtarzał, że mamy tak ufać Bogu jakby całe powodzenie spraw zależało tylko od Niego, ale mamy dokładać wszelkich starań, jakby wszystko zależało od nas, a od Boga nic.

W świecie duchowym działa następująca zasada: szukaj królestwa Bożego, a Bóg poszuka Ciebie w Twojej biedzie na ziemi, i odszuka, i obdarzy wszystkim, czego potrzebujesz.

**Meditatio (spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego)**

**Na ile ja ufam we własne siły, a na ile ufam, że to od Boga wszystko zależy? Czy w tej walce o karierę, studia, rodzinę nie zapominałam o ufności wobec Boga? Czy nie stałam się samowystarczalna?**

**Oratio (zwrócenie się do Boga)**

Panie Jezu Chryste, dziękuję Ci za Twoją cierpliwość do mnie, cierpliwość

do mnie w chwili, kiedy burzyłam moje stare spichlerze, a budowałam nowe, lepsze, większe, przewyższające wspa-niałością spichlerze innych. Kiedy chciałam być samowystarczalna. Kiedy rozważałam sama w sobie

a pomijałam Cię w moich planach. Opierałam moje życie na dobrach, które przecież w porównaniu z Tobą są marnością. Kiedy szukałam radości, ukojenia w moich dobrach, a nie w Tobie. **Ile to razy przychodziłam do Ciebie Panie, abyś wstawił się za mną, gdy spotykała mnie jawna niesprawiedliwość, w rodzinie, w pracy. Ile to razy błagałam Cię o Twoją ingerencję, a Ty milczałeś. Teraz już wiem, że chciałeś mi pokazać, gdzie tak naprawdę leży problem. Teraz już wiem, że nie chciałeś, abym ciągle tkwiła w swoim błędzie.**

**Contemplatio (czas bycia sam na sam z Bogiem)**

“Przebacz mi, Ojcze. Wiem, że znasz moją słabość, która czasem mnie opanowuje. Wierzę jednak, że masz nade mną litość. Mam mocną ufność, że pomożesz mi w przyszłości jeszcze bardziej niż przedtem, choć mało Ci daję zadowolenia.

Panie, pomóż mi starać się raczej o Królestwo Boże i Jego sprawiedliwość z wiarą, że Ty troszczysz się o mój odpoczynek, życie, miłość i cieszenie się życiem.

*Psalm 103 (fragment)*

Błogosław, duszo moja, Pana, i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach!

On odpuszcza wszystkie twoje winy,  
On leczy wszystkie twe niemoce,  
On życie twoje wybawia od zguby,  
On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem,  
On twoje dni nasycą dobrami:  
odnawia się młodość twoja jak orła.  
Pan czyni dzieła sprawiedliwe,  
bierze w opiekę wszystkich uciśnio-nych.

*Grupa Biblijna  
Barbara Ćwik-Kątska*

<h1>MISJE ŚWIĘTE</h1> <p>w parafii <b>SANOK FARA</b></p>  <h2>1-8 KWIETNIA 2017</h2>			
<p><b>SOBOTA, 1 KWIETNIA</b></p> <p><b>ŻYWE JEST SŁOWO BOŻE I SKUTECZNE - ROZPOCZĘCIE MISJI</b></p> <p>18.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ INTRONIZACJA PISMA ŚW. I PASCHAŁU</p>		<p><b>WTOREK, 4 KWIETNIA</b></p> <p><b>ZBAWIENIE W JEZUSIE CHRYSZTUSIE</b></p> <p>9.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - 11.00–12.30 - I i II LO (KOŚCIÓŁ) - 10.30-12.00 - GIMNAZJUM</p> <p>18.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - NABOŻEŃSTWO POJEDNANIA</p> <p>19.30 – WIECZÓR UWIELBIENIA (AULA PWSZ)</p>	
<p><b>NIEDZIELA, 2 KWIETNIA</b></p> <p><b>BÓG JEST MIŁOŚCIĄ</b></p> <p>6.30 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ 8.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ 9.00 – STRÓŻE 9.30 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ 10.00 – PŁOWCE 11.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ 12.30 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ</p> <p>16.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ 17.00 – GORZKIE ŻAŁE Z KAZANIEM PASYJNYM 18.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - MODLITWA ZA ZMARŁYCH</p>		<p><b>PIĄTEK, 7 KWIETNIA</b></p> <p><b>DARY DUCHA ŚWIĘTEGO</b></p> <p>9.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ DLA CHORYCH I STARSZYCH 17.15 – DROGA KRZYŻOWA (DLA DZIECI) 18.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - MODLITWA O DARY DUCHA ŚWIĘTEGO - DROGA KRZYŻOWA (DLA MŁODZIEŻY) 19.00 – DROGA KRZYŻOWA (W STRÓŻACH I PŁOWCACH)</p>	
<p><b>PONIEDZIAŁEK, 3 KWIETNIA</b></p> <p><b>GRZECH DOSIĘGA KAŻDEGO CZŁOWIEKA</b></p> <p>9.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - 11.00–12.30 - I i II LO (KOŚCIÓŁ) - 10.30-12.00 - SZKOŁA PODSTAWOWA 18.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ</p>		<p><b>SOBOTA, 8 KWIETNIA</b></p> <p><b>WSPÓLNOTA</b></p> <p>9.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - ODWIEDZINY W DOMACH 13.00 – BŁOGOSŁAWIENSTWO MAŁYCH DZIECI 18.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - NABOŻEŃSTWO KRZYŻA MISYJNEGO - ZAKOŃCZENIE</p>	
<p><b>ŚRODA, 5 KWIETNIA</b></p> <p><b>WIARA I NAWRÓCENIE DZIEŃ SPOWIEDZI MISYJNEJ</b></p> <p>9.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ SPOWIEDŹ ŚWIĘTA 10.00 - 12.00; 16.00 - 18.00 18.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - NABOŻEŃSTWO PRZYJĘCIA JEZUSA – PANA I ZBAWICIELA</p>		<p><b>CZWARTEK, 6 KWIETNIA</b></p> <p><b>ZBAWIENIE W JEZUSIE CHRYSZTUSIE</b></p> <p>9.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ 18.00 – EUCHARYSTIA Z NAUKĄ - ODNOWIENIE PRZYSIĘGI MAŁŻEŃSKIEJ - MODLITWA O POWOŁANIA KAPLAŃSKIE I ZAKONNE 19.30 – FILM (SANOCKI DOM KULTURY)</p>	



**GIMNAZJUM NR 2 im. KRÓLOWEJ ZOFII w SANOKU**

38-500 SANOK, ul. Jana III Sobieskiego 5

tel./fax. +48 13 4630538 e-mail. g2.sanok@interia.pl

www.g2.sanok.pl

GIMNAZJUM Nr 2  
Sanok, dnia 22 marca 2017 r.  
38-500 Sanok, ul. Jana III Sobieskiego 5  
tel./fax 13 463 05 38  
NIP 687-16-69-376 REGON 370465301

Sanok, dnia 22 marca 2017 roku

**Ksiądz Dziekan  
dr Andrzej Skiba**

„Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 8 im. Królowej Zofii, ul. Jana III Sobieskiego 5 w Sanoku informuje, że zapisy uczniów do klas pierwszych, czwartych i siódmych na rok szkolny 2017/2018 trwają od 3 kwietnia do 14 kwietnia 2017”.

Z wyrazami szacunku !

DYREKTOR GIMNAZJUM NR 2  
im. Królowej Zofii  
w Sanoku

*Robert Loszyk*  
Robert Loszyk

## 4 Niedziela Wielkiego Postu – Laetare – Raduj się (26.03.2017)

### Ogłoszenia duszpasterskie

1. Jak w każdą niedzielę Wielkiego Postu, tak i dziś przypominamy, że *Gorzkie Żale* w dniu dzisiejszym rozpoczniemy o godzinie 17.00. W czasie tego nabożeństwa zbieramy ofiary na kwiaty do Bożego Grobu. Wszystkim Ofiarodawcom z serca dziękujemy.
2. Na piątek, na godzinę 8.00, 17.15 oraz po Mszy świętej wieczornej, zapraszamy na nabożeństwo *Drugi krzyżowej*.
3. W tym tygodniu przypada pierw-

sza sobota miesiąca oraz początek naszych misji parafialnych. Rozpoczniemy je Mszą świętą o godzinie 18.00. Będzie połączona z intronizacją Pisma Świętego i Paschału. Każdy, kto był w kościele w niedzielę czy w ostatnich dniach, mógł się zaopatrzyć w program tych misji. Nadal można to uczynić. Przekażą nam czy to ministranci czy też jest on wyłożony na balaskach czy ławkach. Z całego serca prosimy, aby te misje były przez każdego z nas

głęboko przeżywane, abyśmy nie opuszczali nauk, o ile tylko możemy na nie przybyć. Spraw duszy nie można lekceważyć, bo chodzi tu o wieczne zbawienie. Niech to będzie także świadectwo naszej wiary. Każdy dzień ma odpowiedni temat, jak to widzicie w programie. Prześledźmy dokładnie ten program dzień po dniu i skorzystajmy z niego, abyśmy mogli owocnie przeżyć te misje.

### Intencje w tygodniu 27.03 do 2.04.2017 r.

#### Poniedziałek – 27.03

- 6.30 + Maria Benedyk int. od przyjaciel z firmy MIESZKO  
7.00 + Alicja (greg.)  
7.30 + Helena, Józef, Jan, Michał Jasińscy; + Florentyna i Jan Czerwińcy  
18.00 1. w intencji powołanych wywodzących się z rodzin parafii sanockich z prośbą o Boże bł., łaski Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej  
2. w intencji Marii i Zygmunta Żyłków dziękczynno – błagalna z okazji 50-lecia małżeństwa  
3. + Gabrys (m) i Maria Radwańska 2 r. śm.

#### Wtorek – 28.03

- 6.30 + Edwarda Drwięga int. od Jana Wojtanowskiego  
7.00 + Alicja (greg.)  
7.30 + Bronisław Kornecki int. od pracowników Firmy Stomil  
18.00 1. + Maria Benedyk int. od przyjaciół z firmy Mieszko  
2. + Andrzej Bańkosz  
3. o bł. Boże i opiekę Matki Bożej dla sióstr z Róży MB Częstochowskiej i ich rodzin

#### Środa – 29.03

- 6.30 + Edward Drwięga int. od Elżbiety i Józefa Mazur z rodziną  
7.00 + Alicja (greg.)  
7.30 + Bronisław Kornecki int. od pracowników firmy STOMIL  
18.00 1. + Maria  
2. + Mariusz, Zofia, Alojzy  
3 + Kazimierz Froń

#### Czwartek – 30.03

- 6.30 + Edward Drwięga int. od Alicji i Wiesława Pietryki z rodziną  
7.00 + Alicja (koniec greg.)  
7.30 + Bronisław Kornecki int. od Genowefy i Czesława  
18.00 1. + Władysław 18 r. śm.  
2. + Bronisław 15 r. śm. i Mariusz 4 r. śm.  
3. + Jan Malinowski 5 r. śm.

#### Piątek – 31.03

- 6.30 + Edward Drwięga int. od Renaty i Ryszarda Dereń z rodziną  
7.00 + Alfreda (f) Gadomska int. od rodziny Stabryłów  
7.30 + Jerzy Bajek  
18.00 1. + Zygmunt Koszyk 1 r. śm.  
2. + Kazimierz 6 r. śm.  
3. + Czesława (f) Przybyłek int. od koleżanek z banku PKO SA

#### Sobota – 1.04 Początek Misji Świętych

- 6.30 + Mieczysław Indyk (pocz. greg.)  
7.00 + Edward Drwięga int. od Jolanty i Piotra Szczepek  
7.30 + Bronisław Kornecki int. od Józefa Oleniacz z rodziną  
18.00 1. + Alfreda Gadomska int. od rodziny Sobolewskich  
2. + Mieczysław i Genowefa Pelc  
3. + Eugeniusz Fejkiel int. od sąsiadów z ul. Konopnickiej, Kruczej, Tysiąclecia

#### Niedziela – 2.04

- 6.30 + Mieczysław Indyk (greg.)  
8.00 + Halina Czapor int. od sąsiadów  
9.30 + Bronisław Kornecki int. od Mariana Koryto z rodziną  
11.00 dziękczynno – błagalna w 85 rocznicę urodzin Heleny Ciuba  
12.30 + Eugeniusz Fejkiel int. od sąsiadów z ul. Konopnickiej, Kruczej, Tysiąclecia  
16.00 o zdrowie dla Stefanii Warmuz oraz członków rodziny Waclawskich  
18.00 za parafian  
Stróże: int.  
Płowce: + Cecylia i Mieczysław Sasko

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/kamery\_sanok**

**email:** farasanok@interia.pl

**Zródła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com